OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ. PONIEDZIAŁEK, 6 LUTEGO 1928 R. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | NR. 37

ODPIS DECYZJI.
Nr. dz. pos. gosp. 159.

Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Karny na pos. gospodarczem w dniu 3 lutego 1928 r. po rozpoznaniu wniosku Prokuratora o zatwierdzenie zajęcia czasopisma „Express Wieczorny" z dnia 25 stycznia 1928 r.,

postanowił:

Z mocy art. 76 i 77 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowem Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 398 w brzmieniu obecnie obowiązującem z uwzględnieniem zmian, wynikłych z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 grudnia 1927 r. Dz. U. R. P. Nr. 118 poz. 1010 zarządzone przez Komisarza Rządu na m. Łódź 25 stycznia 1928 r. za Nr. L. B. 1050/28/3 zajęcie nakładu Numeru 25 czasopisma „Express wieczorny ilustrowany" z dnia 25 stycznia 1928 r. zatwierdzić ze względu na cechy przestępstwa, przewidziane w art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku Dz. U. Nr. 45 poz. 399 zawarte w artykule pod tytułem: „Rodzice Rydzewskiego chwalą swego syna i twierdzą, że Walaszczykowa nieraz się o niego wypytywała", mogacym wyrządzić szkodę Państwu i wywołać niepokój publiczny, z powodu podawania w wątpliwość prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Zakazać rozpowszechniania wspomnianego numeru czasopisma „Express wieczorny ilustrowany".

Za zgodność St. Sekretarz
H. Birke.

Krwawy wiec red. Strońskiego
B. poseł obrzucony na trybunie jajami.
Oddział uzbrojonych policjantów zlikwidował awantury.

Warszawa, 6 lutego.

Na wiecu przedwyborczym listy nr. 24, zwołanym do sali tow. higjenicznego, przy ul. Karowej, przyszło wczoraj do niebywałej w naszych stosunkach awantury, a następnie do krwawej bijatyki.

Wiec był wyjątkowo liczny, na sali i na kurytarzach zebrało się przeszło 1000 osób. Przemawiać mieli kandydaci do sejmu z listy nr. 24 **p. dr. Balicka i b. poseł red. Stroński.**

Zgromadzenie miało **początkowo** przebieg spokojny. P. Balicka wygłosiła swoje przemówienie bez przeszkód. Dopiero, kiedy na trybunę wszedł p. Stroński,

wybuchła wielka awantura,

która uniemożliwiła kontynuowanie zebrania.

Po raz pierwszy w obecnej akcji wyborczej

użyto jaj, jako pocisków,

wymierzonych w mówcę. A rzucono ich wczoraj znaczną ilość.

Zaledwie padły pierwsze słowa z ust p. Strońskiego, rozległ się przy jednym z wejść donośny gwizdek.

Człowiek, który gwizdał, rzucił się natychmiast do ucieczki i zmieszał się na kurytarzu z tłumem.

Równocześnie z końca sali w stronę trybuny, posypały się jaja.

Gwizdek był zatem hasłem do ataku. Nim zdołano zorjentować się w sytuacji, już kilkanaście jaj - **pocisków** padło na trybunę. Niektóre

trafiły w p. Strońskiego,

inne rozbiły się o ścianę, do której przylegała trybuna.

Soczysta jajecznica polała się na będące w pobliżu osoby, a między innemi na siedzących pod ścianą przedstawicieli komisarjatu rządu i sprawozdawców dziennikarskich.

W końcu sali wywiązała się

bójka na laski i krzesła.

Wśród zebranych powstał popłoch. Rzucono się ku drzwiom. P. Stroński nie tracił widocznie nadziei na opanowanie sytuacji i długo nie schodził z trybuny. Jednakże

na salę wkroczył silny oddział policji,

która przystąpiła do usuwania publiczności.

Toczącej się bójki nie zdołano całkowicie opanować. Przeniosła się ona na kurytarze, a następnie na ulicę.

Kilka osób zostało poranionych, z rozbitych głów polała się krew.

Ciężarowym samochodem przybył na ul. Karową rezerwowy pluton policji z karabinami i położył kres krwawej bijatyce. Rozpraszanie gromadzących się na ulicy tłumów trwało jeszcze z górą pół godziny.

Policja skonfiskowała kilkadziesiąt lasek, oraz zatrzymała około 20 osób, które po wylegitymowaniu zwolniono.

Do dalszej dyspozycji władz zatrzymane zostały w policji politycznej tylko 3 osoby: Stanisław Nowakowski, Stefan Nowicki oraz inż. Stanisław Rudzkowski.

* * *

Druga bójka przedwyborcza rozegrała się wczoraj na wiecu żydowskiego „Bundu", przy ul. Grójeckiej nr. 66.

W czasie przemówienia p. Lipszyca przeciwnicy wszczęli tumult, a następnie bójkę. Awanturnicy zostali chwilowo wyparci z sali. Po otrzymaniu posiłków wdarli się ponownie na zebranie i rozpoczęli bijatykę. Poszły w ruch laski. Kilkanaście osób zostało poturbowanych.

Wypadek samochodowy pod Ozorkowem.
Samochód wpadł do Bzury

Łódź, 6 lutego.

Na szosie Ozorków — Łęczyca wydarzył się straszny wypadek samochodowy, którego ofiarą padli czterej pracownicy jednej z firm ozorkowskich.

Samochód, pędzący szosą w pewnej chwili tuż przy brzegu rzeki Bzury przechylił się i wpadł do wody.

Szofer i pasażerowie poczęli tonąć. Na szczęście okrzyki nieszczęśliwych ludzi zwróciły uwagę przejeżdżających wieśniaków, którzy pośpieszyli im z pomocą. Dwaj pasażerowie zostali przewiezieni do szpitala. Stan ich nie budzi poważniejszych obaw.

Kobieta z dzieckiem
przejechana przez pociąg

Berlin, 6 lutego.

Na dworcu kolejowym w Belzig została dziś przejechana przez manewrującą lokomotywę pewna kobieta wraz z 5-letnim synkiem. Kobiecie parowóz odciął obie nogi, dziecku zaś prawe ramię. Obie ofiary wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Rozruchy w Indjach
wywołały zaniepokojenie w Londynie.

Londyn, 6 lutego.

Rozruchy w Indjach trwają w dalszym ciągu. W Bombaju po wyjeździe angielskiej komisji konstytucyjnej nastąpiło jednak uspokojenie. Natomiast doszło do zaburzeń w Madrasie i Kalkucie. Silne oddziały wojskowe obsadziły główne ulice tych miast.

W Kalkucie aresztowano wiele osób. Demonstranci atakują europejczyków. Macdonald wystąpił z listem otwartym, w którym protestuje przeciwko bezmyślnej postawie nacjonalistów indyjskich. Bojkot i strajk, pisze Macdonald, są w tym wypadku zupełnie nie na miejscu. Ludność hinduska miałaby teraz sposobność współdziałania przy przekształceniu państwa w dominjum z prawem samostanowienia o sobie. Działa jednak przeciwko swym własnym interesom.

„Westminster Gazette" stwierdza, że wiadomości z Indji wywołują w Londynie konsternację i wzywa wszystkich patrjotów angielskich, aby współdziałali z komisją konstytucyjną.

Tajemnica wielkiej wojny
która ma być ogłoszona dopiero za 12 lat.

Londyn, 6 lutego.

W Muzeum brytyjskiem znajduje się pod osobistą pieczą kierownika działu manuskryptów pamiętniki zmarłego lorda Haiga, b. naczelnego wodza wojsk angielskich z czasów wielkiej wojny.

Zgodnie z wolą autora, pamiętniki są obecnie niedostępne dla nikogo i mają być opublikowane dopiero w 25 lat po wybuchu wojny światowej, t. j. w roku 1940-ym.

Treść pamiętników nie jest znana nikomu, wiadomo tylko, że jest tam prowadzony bardzo skrzętnie przez Haiga djarjusz wielkiej wojny i zbiór ważnych dokumentów operacyjnych.

Bójki na ulicach Berlina
Policja aresztowała 120 osób.

Berlin, 6 lutego.

Po zebraniu berlińskiego okręgu Stahlhelmu urządzono pochód, podczas którego doszło do tumultów i bijatyk.

Na Wiesenstrasse publiczność przerwała marsz stahlhelmowców zamknąwszy ulicę łańcuchem.

W dwóch innych punktach miasta bojówki komunistyczne w zwartych grupach zaatakowały stahlhelmowców.

Policja interwenjowała w kilku wypadkach, robiąc użytek z pałek gumowych i aresztowała 120 osób.

Demonstracja komsomolców w Wilnie
z okazji zgłoszenia listy komunistycznej.

Wilno, 6 lutego.

W związku z rocznicą śmierci Lenina i z okazji zgłoszenia listy zjednoczenia robotniczo - włościańskiego wileńscy komsomolcy usiłowali zorganizować tu demonstracyjny pochód. Przy zbiegu ulicy Sierakowskiej i Podgórskiej zebrał się w południe tłum komunistów z trzema transparentami, jednocześnie rozrzucono większą ilość odezw.

Policja zlikwidowała demonstrację w zarodku, aresztując szereg prowodyrów.

Zbiorowe zatrucie
gazem w Warszawie.

Warszawa, 6 lutego.

W wytwórni płyt gramofonowych p. f. „Rekord" nowoprzyjęty woźny Walenty W. pozostawił na noc niedokręcony kurek piecyka gazowego, służącego do suszenia płyt.

Ulatniającym gazem zatruł się ciężko ów woźny, oraz rodzina dorożkarza Suchala, zamieszkała w lokalu na pierwszem piętrze, dokąd gaz przedostawał się szczelinami w suficie.

Zatruciu ulegli 48-letni Antoni Suchal, jego żona Walerja oraz 13-letni Wacław Szlarski, wychowanek Suchalów.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia po doprowadzeniu zatrutych do przytomności, pozostawił ich na miejscu.

Ciężko otrutego woźnego Walentego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy w więzieniu.

Warszawa, 6 lutego.

Zamieszkały w domu nr. 60 przy ul. Leszno Maurycy Rozenberg — z zawodu ślusarz — został wczoraj zatrzymany pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej. Osadzony następnie w więzieniu Rozenberg usiłował pozbawić się życia przez powieszenie się na ręczniku. W chwili jednak gdy zawisł na pętli, nadbiegli dozorcy więzienni.

W stanie nieprzytomnym zdjęto Rozenberga z pętli. Zdołano go uratować.

Zamieszki
w garnizonie leningradzkim.

Leningrad, 6 lutego.

Londyński dziennik „Daily Mail" donosi, iż w załodze sowieckiej w Leningradzie wybuchły zamieszki i rozruchy.

Żołnierze zażądali wyświetlania w kinematografach także filmów zagranicznych, protestując w uchwale ogólnej przeciwko nieustannemu wyświetlaniu filmów propagandowych wyłącznie sowieckich.

Nadto żołnierze sowieccy żądają przyzwoitszego zaopatrzenia, a mianowicie butów dopasowanych do ich nóg oraz płaszczów, którebyby nie włóczyły się po ziemi.

Komendant garnizonu przyrzekł żądania żołnierzy przedstawić wyższym władzom sowieckim.





Arystokracja rzymska urządziła w Rzymie w sali hotelu „Excelsior" wieczór obrazów plastycznych. Na lewo: starożytna rzeźba grecka w wykonaniu księżniczki Marji Greckiej i hrabiny Ferguas; na prawo — dziewczyna hiszpańskiej w interpretacji margrabiny de la Vinuza.

Baczność, kandydaci na posłów!

—:—

Kwiatki wymowy parlamentarnej.

Dwaj posłowie do niemieckiego Reichstagu ułożyli na zasadzie stenograficznych sprawozdań z posiedzeń parlamentarnych budżet krasnomówczych kwiatków.

Niektore zwroty zasługują na powtórzenie i u nas, zwłaszcza w obecnym okresie ożywionej walki wyborczej.

Oto np. frazes z przemówienia posła socjalistycznego: „Twierdzę to, nie jako soc'al-demokrata, lecz jako człowiek, jasno patrzący na to, co się dziś na świecie dzieje"...

Poseł stronnictwa konserwatywnego: „Rząd pruski w swojej bezmiernej głupocie"...; przewodniczący zwraca mu uwagę: „O głupocie rządu pruskiego nie wolno mówić w Reichstagu".

A oto kilka doskonałych zestawień obrazkowych: „Nasza hodowla świń wciąż jeszcze wisi w powietrzu"... „Przyszłość młodzieży niemieckiej znajduje się w rękach niemieckich krów"... „Przyrost ludności wiejskiej odbywa się najzupełniej normalnie i zaraz państwu pokażę, jakim sposobem się to dzieje"...

„Naturalny i sztuczny nawóz jest tem samem dla racjonalnego gospodarstwa rolnego, czem były — nektar i ambrozja dla starożytnych greków"...

„W całej okolicy tej świnia jest matką biednych ludzi"... „Zagadnienie to stanowi ten właśnie martwy punkt, na którym tak chętnie lubi galopować opozycja"...

„Cóż nam z tego, że fasada nasza jest piękna, jeśli z tyłu nie mamy żadnego powietrza"...

Ubiegajacy się o mandaty w Polsce kandydaci mogą się tych retorycznych figur wyuczyć na pamięć. Może łatwiej pozyskają głosy wyborców.

Najsłynniejsze figury romansowe.

Panì Dulcinea, pan Celadon i koń Rosynant.

Nieśmiertelność imć Zagłoby i kawalera Kmicica.

Znamy rozmaite rodzaje nieśmiertelności. Oodkąt mamy historje literatury i odkąd młodzi studenci piszą na wszechnicach „dysertacje", również drugrzoędni powieściopisarze (a też i dzieci ich Muzy) mają zagwarantowaną „nieśmiertelność". Ale nie jest to zaprawdę nieśmiertelność w dosłownem tego słowa znaczeniu. Rozprawy te uczone leżą na półkach bibljotecznych i chyba tylko specjaliści do nich docierają i nimi się interesują.

Istnieją natomiast prawdziwie nieśmiertelne opowieści, t.j. takie, które są wciąż czytane, choć liczą sobie setki, a nawet tysiące lat. Możnaby zatem np. powiedzieć, że **Odysseusz ze swemi conajmniej 2500 latami pobija rekord światowy.** Ale kwestja powstaje i sporne jest czy opowieść o „boskim cierpiętniku Odysseusie", opowiedziana przez Homera, nie jest tylko dlatego czytana, bo do czytania przymusza.., nauczyciel w szkole.

Natomiast przyjąć możemy, że w pewnym romansie żywotność danej figury zachowała się samorodnie, jeśli figura ta utrzymała się w pamięci ogółu, choć romans sam dawno jest już zapomniany lub też przeszedł w **„świat dzieci"**.

Trzy takie figury trzeba tu uwzględnić.

Najpierw **pan Celadon.** Albo — jak to się mawia — „jej Celadon", lub jeszcze lepiej „jej wierny Celadon".

Jest to symbol wiernego kochanka. Ale iluż właściwie ludzi, określanych mianem „wiernego Celadona", wie, komu zawdzięczają to przewisko?

Rzecz miała się tak. Żył ongi szlachetny naród pasterski. Jedyne prawo regulowało tu całe życie: prawo miłości. Ale właśnie Celadonowi przytrafia się, że umiłowana przezeń Astrea uważa go za fałszywego człowieka i wypędza. Napróżno rzuca się w głąb morza; zostaje uratowany. Druid — mędrzec udziela mu rady, by przebrał się za dziewczynę i dostał w ten sposób w pobliże Astrei. I jako dziewica żyje on długie lata u boku dziewicy. Aż pewnego razu, gdy w czasie walki daje się unieść swemu temperamentowi bohaterskiemu, zostaje rozpoznany; oburzona Astrea wypędza go znowu. I znowu Celadon chce popełnić samobójstwo i znowu zostaje uratowany Wreszcie bogowie litują się i...

Ale dosyć już tych prób wykazania, że Celadon jest ideałem najwierniejszego i najcierpliwszego z kochanków.

Romans, który to opisał, jest zupełnie zapomniany. Zapomniane są też wszystkie jego postaci z Astreą włącznie. „Żyje natomiast „jej Celadon", a właściwie „jej wierny Celadon".

W r. 1610 stworzył go pan Honore d'Urfes.

Drugą taką postacią romansową, która nie przestała żyć w wyobraźni ludzkości, a stanowi pendant do Celadona — jest **panna Dulcinea**, wędrownego rycerza z Manszy nieprzystępna pani i władczyni, która na „światło dzienne" występuje już w r. 1605. Ma ona bardzo osobliwe stanowisko: nie jest wcale żywą postacią, jest — fikcją. Nie jest zaprawdę dziewką wiejską z Toboso; jest najczyssza, najpiękniejszą, najsłodszą z kobiet, jest ideałem kobiety okresu rycerstwa.

Z tego samego romansu Cervantesa pochodzi też jeden z najstarszych bohaterów — żyje już w r. 1603! — a mianowicie szlachetny Rosynanat. **Nietylko** jedna z najstarszych figur powieściowych, które poza literaturą się utrzymały, ale też **jeden z najstarszych koni,** który zdołał zachować swą popularność. Bucefa bowiem to nazbyt „uczony" koń. Tylko przypadkowi zawdzięcza ten weteran swą nieśmiertelność popularny natomiast w całem tego słowa znaczeniu jest płód wyobraźni Cervantesa.

Słusznie można też postawić pytanie:

Czy nie są bardziej żywemi figurami np. Zagłoba lub Kmicic, mimo, że przecież nigdy na świecie nie żyli — od tysiąca i miljonów ludzi nam współczesnych, którzy żyli lub żyją naprawdę?

1.600 amerykańskich głupców.

Jak p. Smith wygrał zakład.

W dzienniku „New York Sun" ukazało się niedawno takie ogłoszenie: „Przynieście mi dolara. Smith ulica New Bond 21". Następnego dnia w tym że piśmie czytano ogłoszenie naglące: „Możecie wpłacić dolara tylko do jutra". Wreszcie trzeciego dnia pojawiło się ogłoszenie ostatnie: „Jeśli nie wpłacicie dolara do jutra, będzie już zo późno".

Chciwy sensacji reporter innego pisma pragnął koniecznie dowiedzieć się, co to właściwie znaczy, udał się pod wskazanym adresem, aby porozmawiać z owym Smithem. W domu zastał jednak tylko sekretarza, który gotów był przyjąć dolara ale o rozmowie nie chciał nawet słuchać.

Okazało się wtedy, dopiero, że Smith jest bardzo bogatym człowiekiem; założył się on tylko ze znajomym o bardzo wysoką cenę, że gdy da takie ogłoszenie, zgłosi się doń z dolarem conajmniej stu głupców. Ocenił jednak ilość tych głupców, jak wykazało życie zbyt nisko, gdyż w rzeczywistości bezmyślnych ofiarodawców dolarowych było w ciągu dni trzech aż 1600!

Nie brak, jak widać ludzi bardzo naiwnych przynajmniej w St. Zjednoczonych.

Łódź w dobie chłopczycy

Wielka rewja karnawałowa „Expressu".

Serja III: Intryga Czarnej Pierrotki.

Rys. St. Dobrzyński.



Dostrzegł Moryc wnet Pierrota
Myśli: jakieś dziewczę słodkie
Podszedł, szepnął: „Pani złota —
Przyjm od mnie tę maskotkę".

Gładko poszedł flirt z pierotką
Od samego już początku
Spójrzcie, jak pan Moryc słodko
Szepce w uszko coś dziewczątku.

(D. c. n.).

Niema dolarów, niema małżeństwa!

Spadek amerykański. — Narzeczony. — Życie na kredyt. — Rozwiane nadzieje. — Smutny finał

Łódź, 6 lutego.

Od sześciu miesięcy skromna robotnica łódzka, Władysława Rakietowska wzbudzała zazdrość wszystkich koleżanek.

Dziewczyna otrzymała bowiem zupełnie nieoczekiwanie wiadomość z Ameryki, że jej daleki krewny, bezdzietny wdowiec, pozostawił jej w spuściźnie 10 tysięcy dolarów.

Wieść o spadku rozniosła się szybko wśród kolegów i koleżanek pracy. Już w kilka dni później odwiedzał ją młody robotnik Stanisław Fruszkiewicz, który dotychczas nigdy jej nie składał wizyt.

Przyjęła go bardzo serdecznie, toteż stał się jej codziennym gościem.

Po kilku tygodniach zaproponował jej małżeństwo. Zgodziła się. Młoda para przestała pracować w fabryce.

Rakietowska była przekonana, że lada dzień otrzyma z Ameryki dolary.

— Wyjedziemy do New-Jorku — marzyła — założymy tam sobie jakiś sklep. Pomyśl jakie szczęście mnie spotkało!...

Narzeczony, liczący na większy kapitał, zmienił zupełnie tryb życia.

Dla nikogo nie było tajemnicą, iż pobierze się z „bogaczką amerykańską", łatwo więc mu było wystarać się o kredyt.

Sprawił sobie kilka ubrań, zmienił mieszkanie i namówił dziewczynę, by również się przeprowadziła.

Wierzyciele stracili jednak wreszcie cierpliwość.

Fruszkiewicz pożyczył większe sumy obiecując, że w najbliższym czasie nadejdą pieniądze z Ameryki. Zażądał więc od narzeczonej, by napisała list do jednego z adwokatów amerykańskich w celu przyśpieszenia formalności spadkowych.

I oto przed kilku dniami nadeszła straszna wiadomość od new-yorskiego adwokata.

Okazało się, że krewny Rakietowskiej w kilka godzin przed śmiercią zmienił ostatnią wolę i cały majątek zapisał swej służącej.

Trudno wyobrazić sobie rozpacz dziewczyny. Jedyną nadzieję pokładała w narzeczonym. Była przekonana, że ją pocieszy i wspólnie z nią zabierze się do pracy.

Niestety okazało się inaczej.

— Oszukałaś mnie — krzyknął groźnie Fruszkiewicz, gdy mu opowiedziała o otrzymanym liście — z pewnością wiedziałaś od samego początku, że nie dostaniesz ani grosza. Jesteś mi winna tysiąc złotych i jeżeli w przeciągu kilku dni mi nie zwrócisz pieniędzy, to cię wpakuję do kryminału. Z biedną dziewczyną nie mam zamiaru się żenić!

F. zerwał z nią wszelkie stosunki i wyznaczył jej kilkudniowy termin zwrotu długu.

Rakietowska nie mogła przeboleć straty narzeczonego i oczekiwanego majątku.

Usiłowała popełnić zamach samobójczy, wypijając trochę jodyny. Uratowano ją.

Jak Forner chciał zostać porządnym człowiekiem.

Ukradł pieniądze

którem[illegible] zapłacił kupiec w[illegible] za towar

Łódź, 6 lutego.

Uszer Forner, renomowany doliniarz postanowił zmienić zawód. Młodzieniec uważał wprawdzie fach złodziejski za najbardziej zyskowny, jednakże nie chciał ciągle narażać się na niebezpieczeństwo. Kilkakrotnie bowiem siedział już w więzieniu i obawiał się, że znów zostanie schwytany przez policję.

Forner odbył ważną naradę z rodziną, której oświadczył, że chce zostać uczciwym człowiekiem.

— Nie wiem jaki mam obrać zawód. Nie brak mi inicjatywy i chęci do pracy. Poradźcie mi co mam robić.

— Zostań kupcem. Jesteś przecież sprytny i energiczny — odpowiedziano mu.

— Dobrze. Zastosuję się do waszych rad.

Na ajutrz już udał się na ulicę Nowomiejską. Przed halami wdał się w rozmowę z jakimś sprzedawcą manufaktury.

— Kupiłbym u pana kilka sztuczek płótna — rzekł doń — jestem początkującym kupcem. Jeżeli mi pan wystąpi ceny będę pańskim stałym odbiorcą.

Po dłuższym targu tranzakcja doszła do skutku.

Forner wręczył sprzedającemu 635 złotych które ten schował do kieszeni. Gdy kupiec wręczał mu towar, wpadła mu do głowy następująca myśl.

— Mógłbym przecież zrobić lepszy interes. Kupiec z pewnością nie zauważy, gdy mu wyciągnę z kieszeni moje pieniądze. Towar nie będzie mnie nic kosztował.

Nie zastanawiając się ani chwili, sięgnął do kieszeni sprzedawcy. Operacja złodziejska się udała.

Forner wracał do domu z gotówką i z towarem.

Kupiec natychmiast po jego odejściu stwierdził brak pieniędzy.

Wszczął więc alarm.

Policja poszukując złodzieja natknęła się na Fornera, przy którym znaleziono portfel poszkodowanego.

Młodzieniec znów powędrował do aresztu.

Sąd skazał go na rok więzienia.

Dwie osoby

pod kołami tramwaju

Łódź, 6 lutego.

Wczoraj wydarzyły się dwa wypadki tramwajowe.

Na ulicy Piotrkowskiej dostał się pod koła tramwajowe 53-letni szewc Adam Różkiewicz, który doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Na ulicy Pokicińskiej wpadł pod tramwaj 20-letni Henryk Imański, będący w stanie nietrzeźwym. Pogotowie przewiozło go do zbiorni miejskiej.

Panna w roli bociana

—:—

Fertyczna Stasia znosi dzieci donżuanowi.

Przyniosę jeszcze bliźniaki — grozi w komisarjacie

Z Warszawy donoszą:

W dzielnicy staromiejskiej cieszy się zasłużoną sławą donżuana niejaki Dymitr Jachał zamieszkały przy ul. Freta 29. W kołach przyjaciół nazywają go na przemian „kapsusiem", „pedałem" i „gwinciarzem". Młodzieniec ten swą niezwykłą urodą zawrócił już głowę niejednej pannie. Choć flirtując dłubie palcem w nosie, cała piękniejsza połowa Starego Miasta szaleje za nim. To też w niejednej sklepionej, średniowiecznej izbie kwili potomek Jachałowy ojciec jednak do żadnego przyznać się nie chce. Ostatnio p. Jachałowi wpadła w oko sympatyczna panna Stasia Kłapczówna (Brzozowa 20).

Panienka była jednak ostrożna. Nigdy nie chciała widzieć się z Jachełem w cztery oczy. Dopiero wczoraj uległa namowom i zgodziła się na spotkanie z adonisem w parku Traugutta na stokach Cytadeli.

Długo czekał p. Jachał aż się doczekał. Panna Stasia szybko podeszła do ławki, na której siedział stęskniony „Pedał" i wręczywszy mu pudełko tekturowe od damskiego kapelusza, szybko wybiegła z ogrodu.

P. Jachał nie wiedział co zrobić z pudełkiem, zwłaszcza, że dno zaczęło przemiękać i na śnieg polał się cienki strumyczek.

Po chwili z pod pokrywy rozległo się kwilenie. Wówczas i p. Jachał pędem wybiegł z parku i skierował się do komisarjatu. W pudełku znajdowało się niemowlę płci żeńskiej, mające około 4 miesięcy życia.

Naturalnie wezwano i pannę Stasię.

Fertyczna dziewczynka na pytanie przodownika rzekła:

— Tak, to jego dziecko. Postanowiłam sobie, że pozbieram wszystkie jego dzieci. Niech znają ojca.

Okazuje się iż przed miesiącem panu Jachałowi dostarczono do domu 5-miesięcznego chłopca, a przed tygodniem 3-tygodniową dziewczynkę.

— Jeszcze mu przyniosę jego bliźniaczki, niech się tylko matka zjedzie.

P. Jachał zbladł. Panna Stasia poszła do domu. Dziecko oddano do przytułku.

Policjant w kryjówce bandyty.

Raniony opryszek wyskoczył przez okno i zbiegł.

Łódź, 6 lutego.

Władze policyjne otrzymały informacje, iż groźny bandyta Kazimierz Twardowski, poszukiwany za szereg napadów rabunkowych na terenie województwa łódzkiego, ukrywa się u swych krewnych zamieszkałych w Kaliszu.

Ubiegłej nocy jeden z miejscowych policjantów, któremu wskazano adres bandyty, udał się do jego kryjówki.

Twardowski na widok posterunkowego zerwał się z łóżka, pochwycił ze stołu nóż i rzucił się na przybyłego.

Wynikła zajadła walka. Policjant nie mogąc obezwładnić bandyty wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził mu, że zrobi użytek z broni.

Opryszek nie chciał się jednak poddać. Po chwili rozległ się wystrzał. Twardowski, ranny w pierś, szybko podniósł się z podłogi i nim policjant zdążył go wstrzymać, wyskoczył z okna pierwszego piętra na ulicę.

Natychmiastowa pogoń nie przyniosła żadnego rezultatu.

Wyrodny syn.

Łódź, 6 lutego.

P. Aron Kiwajko, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 66 doniósł policji, że syn jego stale się nad nim znęca.

Ostatnio po zajadłej sprzeczce syn wyrzucił mu z mieszkania meble i pobił go dotkliwie. Wdrożono dochodzenie.



— Gdybym był pijany, mógłbym pomyśleć, że nie jestem w mojem mieszkaniu. Ta pierzyna zupełnie przypomina śnieg.



— Wróble objedzą wam drzewa w ogrodzie, powinniście postawić straszydło.

— To całkiem zbyteczne. Jestem zawsze sama w ogródku.

Na dzień dobry

GŁUPOTA.

Wciąż słychać: „Precz z głupotą!
Niech żyje oświata!
Mądrość niechaj nareszcie
Rządzi nam wszechwładnie!
Tylko kiedy głupota
Całkiem zniknie z świata,
Żyć będziem jako ludzie —
Ładnie i przykładnie!..."

Kiedy zewsząd podobne
Hasła wciąż słyszymy —
Mimowoli przy takiej
Człek się myśli uprze:
Gdy głupotę już całkiem
Z życia wypędzimy,
Czy — broń Boże — nie będzie
Ono jeszcze głupsze?..

Remus.

Przez monokl.

POMIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

—Chciałbym sprawić mojemu narzeczonemu niespodziankę. Cobyś mi poradziła?

— Pokaż mu swoją metrykę.

NIC NIE SZKODZI.

— Przepraszam, ale pan profesor siedzi na moim kapeluszu.

— Proszę bardzo, nic nie szkodzi.

WYTŁUMACZYŁ.

— Jasiu, dlaczego te konie tak się przelękły samochodu?

— A gdybyś ty zobaczył, jak same spodnie idą po ulicy to byś się nie przestraszył?

ANONS.

Kto zdoła mi dowieść, że marmolada moja jest szkodliwa dla zdrowia, otrzyma 10 kg. darmo!".

Co usłyszymy przez radjo dziś, w poniedziałek 7-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikaty, nadprogram oraz koncert z płyt gramofonowych. 16.40 — Odczyt p. t. „Żołnierz polski w dobie dzisiejszej". 17.20 — Odczyt p. t. „O systemie Daltońskim". 17.45 — Program dla młodzieży. Odczyt o małych kalifornijczykach". 18.15 — Transmisja muzyki tanecznej. 19.05 — Komunikat rolniczy. 19.15 — „Rozmaitości" — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35 — Lekcja francuskiego. 20.00 — Odczyt p. t. „Młodość Augusta Mocnego". 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty.

Pod powierzchnią życia łódzkiego.

Hazard karciarski i nałóg narkotyzowania się.

Czem Łódź przypomina wielkie miasta..

Łódź, 6 lutego.

Pod wieloma względami Łódź przypomina prowincję... Mamy kiepskie bruki, niepozorne domy, nie mamy kanalizacji, a wszędzie to są przecież typowe atrybuty prowincji...

Ale są również względy, które przemawiają za Łodzią, jako za wielką metropolą, nie postrzebującą się powstydzić przed istotnie wielkiemi stolicami Europy... Tylko, że — te względy, niestety, mniej przemawiają

na naszą korzyść...

Do nich należy grasujący w naszem mieście co pewien czasu hazard karciany, powodujący takie „wielkomiejskie" sensacje, jak np. niedawne wykrycie tajemniczego domu gry przy ulicy Zawadzkiej nr. 7...

Nie jest to jedyny wypadek. Sporo imprez „monte-karzełkowych" wiedzie dyskretną egzystencję w obrębie murów łódzkich. Jedynie argusowe oko władz policyjnych niezawsze do czasu je spostrzega, istnienie ich jednak jest wiadome wielu wtajemniczonym i niewtajemniczonym. W sporadycznych odstępach czasu bomba wybucha i Łódź ma znowu

„wielkomiejską" sensację...

Bo — bądźcobądź — incydenty i skandale takie świadczą o „ruchliwości", nie przypominającej przecież w niczem spokoju życia prowincjonalnego...

Poza karciarstwem jest jeszcze jedna dziedzina, niemniej „wielkomiejska", która w epoce powojennej nurtuje również stale pod widomą powierzchnią społecznego życia naszego kominogrodu. Mamy w Łodzi sporo należących do najróżniejszych sfer towarzyskich jednostek, którzy nałogowo hołdują zgubnemu zwyczajowi

narkotyzowania się...

podniecania sztucznemi środkami jak kokaina i t. p.

Jednostki te tworzą nawet kółka i grupki, w których odbywają się na mniejszą lub większą skalę

orgje niszczenia

organizmu i nerwów...

O istnieniu takich jednostek i kółek wiedzą również dobrze wtajemniczeni. Liczni pracownicy aptek łódzkich mogliby niejedno opowiedzieć na temat pomysłowego zdobywania środków podniecających przy pomocy

fałszowania recept

i podobnych podstępów... I w tej dziedzinie czujność policji niezawsze prowadzi do „nakrycia", jednak istnieją takie „sensacje", nadając tętnu życia łódzkiego cech — życia spelunek berlińskich i paryskich...

Szkoda, zaiste, że w rzędzie nielicznych zjawisk, kwalifikujących Łódź jako „wielkie" miasto, plamy społeczne w rodzaju powyższych zajmują tak niepoślednie miejsce... R.

Nie wolno pisać na banknotach!

Banknoty, na których znajdują się napisy, zostaną unieważnione.

Łódź, 5 lutego.

W obawie przed uzyskaniem fałszywych banknotów pieniężnych łodzianie przedsięwzięli oryginalne środki zaradcze: na każdym przyjętym banknocie

odnotowują nazwisko i adres poprzedniego właściciela.

W ten sposób nabywcy pięcio lub dziesięcio złotówki asekurują się od ewentualności przykrego wplątania się w fałszerską aferę. Powiedzą mu, że pieniądz jest podrobiony—

ma już gotowe „alibi"!

Oto nazwisko i adres poprzedniego właściciela banknotu, którego personalja widnieją na marginesie pięciozłotówki.

Poprzedni właściciel był tak samo przewidujący i „na wszelki wypadek" zanotował sobie na banknocie nazwisko i adres klijenta, od którego banknot otrzymał. Jest więc również kryty. Tylko ostatni właściciel, który żadnego adresu ani nazwiska nie posiada, zostaje pociągnięty do odpowiedzialności.

Ten sposób zabezpieczenia się od konfliktów z kodeksem prawnym jest wprawdzie salomonowym pomysłem, ułatwiającym władzom wykrycie fałszerzy, ale z drugiej strony

czyni banknot czemś w rodzaju handlowego kalendarzyka,

zapełnionego nazwiskami i adresami. Sprytni łodzianie adnotacje swe czynią w dodatku

atramentowym ołówkiem,

ażeby napisy się nie wytarły, wobec czego żadna guma potem nie pomoże przy wycieraniu nazwisk i adresów. Nazwiska pozostają na banknotach na wieczną pamiątkę, niczem pamiątkowe napisy na grobowcach i piramidach.

Dotychczas nikt na tę sprawę nie zwracał uwagi banknoty z napisami

przechodziły z rąk do rąk,

a liczba nazwisk, upiększających marginesy papierowych pieniędzy wzrastała z każdym dniem

Obecnie sprawą tą zainteresowało się ministerstwo skarbu, które ogłosiło okólnik, zakazujący urzędnikom i publiczności czynienia napisów na banknotach.

Banknoty, na których znajdują się napisy,

zostaną unieważnione.

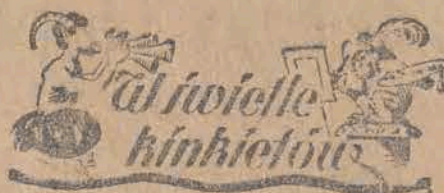
Powstaje więc pytanie co zrobić z banknotami, na których widnieją już napisy, odmawiające posłuszeństwa gumie!

Na to pytanie ministerstwo nie udzieliło jeszcze odpowiedzi, wskutek czego wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa powstało

zrozumiałe zaniepokojenie,

spowodowane bojaźnią utraty poważnych sum pieniężnych.

—bak—



„Zbrodnia i kara"

Arcydzieło Dostojewskiego na scenie teatru w Pradze.

Praski Teatr Miejski przeprowadził w tych dniach bardzo ciekawą i odważną próbę, a mianowicie wystawił na scenie w przeróbce reżysera dra J. Bora znaną powieść Dostojewskiego p. t. „Zbrodnia i kara". Powieść starano się już wystawić na niektórych scenach europejskich, w różnych transformacjach dramatycznych, z których najbardziej znane są przeróbka „Braci Karamazowych" przez Niemirowicz — Danczenka, wystawiana przez artystów „Teatru Artystycznego" w Moskwie, i francuskie przeróbki tak Braci Karamazowych, jak i „Zbrodni i kary".

Przed laty widzieliśmy również na scenie łódzkiej jedną z tych przeróbek. Wszystkie one miały pod względem artystycznym poważne braki.

Niemirowicz — Danczenko starał się co prawda zachować tekst w autentycznem brzmieniu, ale w całości powstały takie luki, że łączność pomiędzy poszczególnemi scenami trzeba było utrzymywać przy pomocy recytacji. W przeróbce francuskiej udało się wprawdzie osiągnąć utwór nadający się na scenę, ale z powieści Dostojewskiego zostały tam jedynie osoby, sama akcja zaś zamieniła się na rodzaj fantastycznych powieści o detektywach, zamiast być głębokiem studjum duszy ludzkiej. Jan Bor starał się w przeróbce swojej jaknajmniej zmieniać dzieło autora; jego tekst składa się ze scen dramatycznych, djalogów i monologów wyjętych wprost z poszczególnych rozdziałów powieści. Wyjątki dobrał tak szczęśliwie, że udało mu się stworzyć całość tak pod względem akcji, jak i ujęcia psychologicznego zupełnie ciągłą.

Sztuka ma 19 odsłon, trzeba więc było ją niestety rozdzielić na dwa po sobie następujące wieczory. Dwie odsłony są wypełnione samym tylko monologiem. Pomimo to całość wywiera wrażenie bardzo głębokie, które usunęło odrazu wszelkie wątpliwości i przewyższyło wszelkie oczekiwania. Publiczność przez obydwa wieczory śledziła poprostu z zapartym oddechem rozwój akcji, a entuzjazm po poszczególnych scenach nie znał granic. Artyści, przejęci głębokością akcji, przechodzili poprostu samych siebie. Jan Bor jako reżyser tego gigantycznego dzieła i Vlastismil Hoffmann, który wypracował dekoracje wywiązali się ze swojego zadania wprost imponująco. Wszyscy odczuwali w dziele tem dokładnie ducha wielkiego poety, aby je potem podnieść pod obłoki.

W ten sposób wywarła w Pradze Dostojewskiego „Zbrodnia i kara" może najsilniejsze wrażenie lat ostatnich.

JUBILEUSZ W TEATRZE MIEJSKIM.

Jubileusz Antoniny Dunajewskiej, który odbędzie się w połowie lutego wzbudził duże zainteresowanie wśród licznych sympatyków tej utalentowanej artystki.

Dana będzie tego wieczoru nieśmiertelna sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" w imponującej obsadzie z jubilatką na czele.

JUBILEUSZ MIECZYSŁAWA FRENKLA.

Środowe przedstawienie „Grubych ryb" w teatrze miejskim zapowiada się, jako jeden z najwybitniejszych ewenementów sezonu. Przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego pragną oddać hołd talentowi i zasłudze największego z pośród żyjących artystów polskich.

W kasie zamawiań panuje olbrzymi ruch sprzedaży, nie tylko na pierwszy występ mistrza Mieczysława Frenkla, ale i na następne powtórzenie „Grubych ryb": więc na czwartek, piątek sobotę i niedzielę.

Dziś „Fenomenalna umowa".

BAL ARTYSTÓW.

Już tylko 4 dni dzielą nas od wielkiego balu kostjumowego artystów teatru miejskiego.

Rendez-vous wykwintnego towarzystwa, piękne kostjumy, ruchome kioski, szampańskie zakąski, zegar szczęścia, nagrody oraz cały szereg niespodzianek — wróżą balowi temu ogromne powodzenie.

Wszystkie konkursy odbędą się przy dźwiękach tradycyjnego kotyljona, prowadzonego przez p. Kijowskiego.

Osoby, które dotychczas nie otrzymały zaproszenia — zechcą łaskawie zwracać się do teatru miejskiego 12—2 po poł. i 8—10 wiecz.

TEATR KAMERALNY.

„Śnieg" dany będzie jutro, t. j. we wtorek i pojutrze, w środę. Ceny zniżone. W czwartek „Sonata Kreutzerowska" po cenach zniżonych

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. dla zrzeszeń robotniczych piękna i melodyjna operetka „Krysia Leśniczanka" w stylowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej z p. Jurdzińską, Piątkowską, Zielińską, Mieczyńską, Urbańskim, Madalińskim i Góreckim w rolach naczelnych.

Popłoch w stolicy cennych kamieni.

Wielkie pokłady rubinów świeżo odkryte wpływną na spadek ich cen.

W ostatnich tygodniach natrafiono na wyspie Ceylon na olbrzymie pokłady rubinów.

Ilość znalezionych kamieni jest tak wielka iż spodziewają się zniżki ceny na te szlachetne kamienie.

Od niepamiętnych czasów Ceylon dostarczał najpiękniejszych rubinów, szmaragdów, topazów, ametystów i pereł, a władca tej wyspy posiadał takie niezmierne bogactwa, iż słynny satrapa Azji chan Kublai, planował w 13ym stuleciu wielką wyprawę na Ceylon, aby zdobyć te fantastyczne skarby.

W Colombos, stolicy Ceylonu, odbywają się jedne z największych na świecie targów na drogie kamienie.

Ale nigdzie właśnie jak ta mnie znajduje się więcej oszustw i fałszerzy, którzy sprzedają bezwartościowe szkiełka za prawdziwe kamienie.

Z całą pewnością można twierdzić, iż na 100 klejnotów, wystawionych na sprzedaż, 90 jest fałszywych.

Kupiec drogich kamieni w Colombo trzyma w pancernych kasach fantastyczne swe bogactwa in ie pokazuje ich byle komu, nauczony doświadczeniem, iż nie jest bezpiecznie chwalić się skarbami.

Zanim otworzy kasę, musi nabrać przekonania, że ma do czynienia z poważnym klientem, który w uczciwych zamiarach zjawił się w jego sklepie.

Wśród ceylońskich kupców zapanował popłoch. Z powodu odnalezienia nowych pokładów zmniejszyła się znacznie wartość posiadanych zapasów drogich kamieni.

Królowa z bajki.

Suraya, władczyni Afganistanu, zachwyciła paryżan.

Kilkudniowy pobyt w Paryżu króla Afganistanu Amanulaha wraz z małżonką i dworem wywołał dużą sensację. Powszechny podziw wzbudzała królowa Suraya, nietylko swą urodą, ale i szczególnym rodzajem elegancji, który natychmiast znalazł naśladowczynię.

Toalety królowej były skromniejsze od sukien paryżanek i kilka milimetrów dłuższe a włosy spina królowa grafą ozdobioną jednym tylko kamieiiem.

Takich agraf ma królowa wiele, inną na każdy dzień.

Królowa Suraya jest kobietą, więc lubi, aby ją podziwiano i chociaż niewiele umie po francusku, jednakże dostatecznie, aby czarować mężczyzn swemi spostrzeżeniami, uwagami i pytaniami.

Gdy jeden z dyplomatów, zachwycony wdziękami królowej, wyznał swój zachwyt dla jej piękności, odpaliła mu Suraya:

— Pańska żona jest piękniejsza, a jeśli nią nie jest, to bardzo źle... boście oboje biedni.

Wszystko podobało się królowej w Paryżu, tylko nie perfumy.

— Zbyt silny mają zapach, gryzą powonienie, w Afganistanie są subtelniejsze — i na dowód tego wyjęła jedwabną chusteczkę przepojoną zapachami jej kraju.

Straszny sobowtór

Bandyta podobny jak kropla wody do uczciwego obywatela zohydza mu życie.

Ernest Watson, szanowny obywatel Londynu ma swego sobowtóra, który obrzydził mu życie i stał się powodem wielu jego nieszczęść.

Sobowtór Watsona nazywa się John Brown i jest zawodowym bandytą, włamywaczem, fałszerzem czeków i oszustem.

Przed dwoma laty szedł mr. Watson spokojnie przez ulicę. Nagle zjawiło się dwu detektywów i aresztowali go pod zarzutem włamania się do banku.

Trzy dni udowadniał aresztowany swą niewinność i z wielką biedą wydobył się na wolność.

Od tej chwili zapisywał mr. Watson gdzie i w jaki sposób spędzał każdy dzień, aby na żądanie władz udowodnić swe alibi.

Ale i ten system go zawiódł.

Da razy zatrzymano go w więzieniu po kilka dni, zanim wyjaśniła się sprawa. Dlatego też rozdawał mr. Watson swe bilety wizytowe, na których wypisywał spędzone z przyjaciółmi godziny, aby w razie potrzeby mogli zaświadczyć, że w tym właśnie czasie nie rozbijał, nie kradł i nie popełniał oszustw. Lecz i ta przezorność nie ochroniła go d przykrości.

Przed kilku dniami przyprowadzono znów mr. Watsona do urzędu, a sędzia śledczy zadał mu pytanie:

— Jak się pan nazywa?

— Watson.

— Proszę pokazać dokumenty!

Uwięziony wydobył cały szereg legitymacji, zaświadczeń, świadectw, listów i notanik z planem spędzonych dni.

Było to wszystko mało. Tuż obok obwinionego stał jego sobowtór, który twierdził, iż nazywa się także Watson i na dowód pokazał nietylko legitymacje i zaświadczenia, ale nawet metrykę chrztu.

Ofiara swego sobowtóra powędrowała więc do więzienia i znów upłynęło kilka dni zanim ustalono, iż Watson jest Watsonem.

Tym razem dłuższy już czas będzie miała spokój nieszczęśliwa ofiara losu, albowiem sobowtóra jego osadzono w więzieniu.

Konisko-biedaczek

może tylko podróżować aeroplanem.

Bziki filmowych gwiazd.

Amerykańska gwiazda filmowa, Betty Rand, która w obecnej chwili znajduje się w Paryżu, w najbliższych dniach przedsiębierze przelot do Londynu w towarzystwie swego ulubionego wierzchowca „Fantome".

W wywiadzie z dziennikarzami paryskimi urocza gwiazda „zapewniała", że nie chodzi jej o dogodzenie kaprysowi lub o trick reklamowy.

Najprościej oczywiście byłoby rumaka przewieźć koleją w wagonie końskim pod opieką władz kolejowych, lecz miss Rand twierdził, że podróż powietrzną dla swego „Fantome'a" uznała za najodpowiedniejszą wskutek wyjątkowej „indywidualności" i nerwowego przeczulenia konia, który nie znosi podróży koleją czy okrętem. Tylko przestworza powietrzne mają wyższość nad podróżą innemi środkami lokomocji.

Wobec tak przekonywujących argumentów, w obecnej chwili na paryskim aerodromie pospiesznie dokonywane są roboty, przy stosowaniu aeroplanu panny Rand do przywiezienia jej czworonożnego ulubieńca przez kanał La Manche.

Z igłą w ciele

żyła przez 38 lat.

W Nowym Jorku lekarz dr. Galarie dokonał ciekawej operacji, o której rozpisuje się prasa amerykańska z ostatnich dni. Mianowicie udało mu się wydobyć z prawego ramienia pani Idy Leonard igłę, która tkwiła tam od 38 lat. Igła ta znajdowała się w takiem położeniu, iż przez tak długi okres czasu żaden z lekarzy nie chciał podjąć się operacji w obawie, ażeby pacjantka nie straciła władzy w ręce. Dr. Galarie, jako wynagrodzenie za operację, zażądał wydobytej igły, którą mu pani Leonard oddała bardzo niechętnie. Twierdziła ona wobec dziennikarzy amerykańskich, że bardzo przykro się jej rozstawać z przedmiotem, do którego przyzwyczaiła się w ciągu 38 lat.

MORSKI

WYSPA TORTUR i ŚMIERCI

34)

Władze obozowe dla odstraszenia więźniów od zamiaru ucieczki rozsiewały wieści o nieprzebytych błotach i lasach Karelji, o śmierci głodowej jaka spotka w puszczy uciekiniera i t. d. Było to w gruncie rzeczy prawdą. Ja jednak nie przejmowałem się temi trudnościami a mając praktykę partyzancką jeszcze z wojny polsko - bolszewickiej, byłem przekonany, że trudności te pokonam. Należało tylko działać śmiało, rozważnie, a nadewszystko szybko. Tak szybko, by nie dać czasu bolszewikom na szybkie zorganizowanie prawidłowej pogoni. W tym celu na ostatniej naradzie przedstawiłem swój plan, który przez mych towarzyszy został przyjęty.

Ale przed tem trochę topografji kraju.

Jako punkt oparcia się wziąłem rzekę Kem, wypływającą z jakiegoś jeziora niedaleko Finlandji i wpadającą do Morza Białego. Jednym z największych dopływów Kemi była rzeka Szumba. Ta szumba nie dawała mi spać po nocach. Była ona (później już w drodze) naszym złym duchem. Nie wiedzieliśmy o niej nic pozatem, że istnieje, nie wiedzieliśmy gdzie się na nią natkniemy, czy znajduje się ona w odległości pięćdziesięciu, czy stu wiorst od ujścia Kemi do morza. Nie wiedzieliśmy o jej szerokości przy ujściu. Nie mieliśmy najmniejszego pojęcia o środkach przeprawy.

Ale wiedzieliśmy jedno. Na Szumbie Sowiet karelskiej komuny budował most. Rzecz prosta, budowali go zesłańcy, jak zwykle, pod dozorem żołnierzy. Ponieważ nie wiedziałem ilu robotników jest zatrudnionych przy budowie, nie mogłem wywnioskować o sile oddziału eskorty. A od tego zależały przecież szanse akcji rozbicia tego oddziału! Obawiałem się, iż możemy podejść do Szumby zbyt blisko, bez wiedzy o tem, wskutek czego moglibyśmy być zauważeni przez któregokolwiek z robotników, który mógłby nas zdradzić i uprzedzić czekistów. Uniemożliwiłoby to nam napaść znienacka i rozbicie ich.

Bo tak przedstawiał się w zarysach mój plan:

Zabić eskortujących nas żołnierzy, pójść szybko jak tylko pozwolą siły i teren w górę rzeki Kemi, niszcząc po drodze połączenia telefoniczne, znienacka napaść na bolszewików w Szumbie rozbić ich, zaopatrzyć się w więcej broni i amunicji, zabrać zapasy żywności. Kazać robotnikom spalić i zburzyć zaczęty most, ich samych rozpędzić, poczem już bez przeszkód dojść do granicy, gdzie czekało nas ostatnie starcie z bolszewikami.

Stało się jednak inaczej.

Na rotmistrza Malsaga włożyliśmy obowiązek wynalezienia robót poza drutami obozu. Malsag podsunął swemu zwierzchnikowi do podpisu zapotrzebowanie na miotły, po które posyłano do lasku, znajdującego się o pół kilometra od obozu. Mając takie zarządzenie miał Malsag postarać się o to, by ludzi na te roboty dała piąta rota. Reszta należała do nas. W rocie mieliśmy tak się urządzić, by nas wyznaczono na roboty. Normalnie wyznaczano na tę robotę po kilkunastu ludzi i oczywiście do tego odpowiednią eskortę. Wyznaczenie kilkunastu ludzi nie leżało w naszym interesie z dwóch powodów: Primo zależnie od ilości robotników zwiększano lub zmniejszano liczbę eskorty, sekundo nie mogliśmy przewidzieć, jakby się zachowali pozostali jeńcy. Mogli oni tak samo dobrze w chwili naszej walki z czekistami, stracić głowę i rzucić się do ucieczki, a tem samem zaalarmować dywizjon, jak również — bronić czekistów.

I jedno i drugie nie było dla nas pożądane. Dlatego trzeba było zmniejszyć liczbę wysyłanych robotników do minimum. To minimum było pięciu ludzi: nas czterech spiskowców i jeden obcy.

(D. c. n.)

Dziwy z krainy Monaco.

Księżniczka dolarów zostaje europejską monarchinią.

Perypetje małżeńskie książąt z Monte-Carlo.

Dzienniki niedawno przyniosły wiadomość o zaręczynach ks. Ludwika z Monaco z amerykańską miljarderką miss Morgan Dotychczas jednak zarówno poselstwo monakijskie w Paryżu jak i dom bankowy Morgan w Nowym Jorku odmawiają wszelkich informacyj odnośnie tego małżeństwa.

Zdaje się jednak, że wiadomość jest prawdziwą i że miss Anna Morgan, siostra znanego w całym świecie bankiera amerykańskiego Pierponta Morgana zostanie wpisaną do gotajskiego almanachu europejskich książąt panujących.

Będzie to bądź co bądź pierwszy wypadek, że monarchinią państwa europejskiego, choć w tym wypadku tak miniaturowego, ale za to tak pięknego, zostanie córa amerykańskiej republiki. Nowa księżna Monaco poddanych posiadać będzie zaledwie 24 000, ale wszyscy oni znajdują się w dobrych warunkach materjalnych, nie płacą podatku, posiadają wzorowe publiczne urządzenia, świetne drogi, wybornie urządzone szpitale, teatr o światowej sławie i mieszkają sobie weseli i zadowoleni pod pogodnem, jasnem niebem, na wybrzeżu szafirowego morza, wśród białych, urwistych skał i przecudnych różnobarwnych kwiatów.

Jak wiadomo, całe Monaco **utrzymuje się z kasyna gry w Monte Carlo,** do którego wstęp obywatelom księstwa Monaco jest surowo wzbroniony. Troskliwy rząd nie zezwala bowiem na to, aby jego obywatele rujnowali się za przykładem lekkomyślnych przybyszów, zostawiających tutaj często ostatni grosz.

Kasyno gry założone przez niejakiego Augusta Blanca na skalistym terenie Monaco pod protektoratem panującego wówczas Karola III, otrzymało na jego właśnie cześć nazwę Monte Carlo. Przez założenie kasyna gry rodzina książęca z Monaco z rodu Grimaldich, stała się przez to jedną z najbogatszych rodzin monarszych w Europie. To też książę Ludwik z Monaco nie potrzebuje się oglądać na posag swojej przyszłej żony i może być wolny od posądzeń, że żeni się z miss Morgan dla pieniędzy.

Następcą Karola III, wesołego światowego lowelasa, był jego syn Albert, który wstąpił na tron w 1885 roku. Książę Albert odznaczał się zawsze romantycznem usposobieniem. Był on przez dłuższy czas porucznikiem hiszpańskiej marynarki. Jako przyszły władca księstwa, pozostającego pod protektoratem Francji, przyjęty został ogromnie życzliwie na dworze ówczesnego cesarza Francji Napoleona III.

Cesarzowa Eugenja, któr lubiła kojarzyć małżeństwa, przeznaczyła ks. Albertowi jedną z krewniaczek swego męża za żonę. Nowa księżna Monaco, lady Mary Douglas-Hamilton była córką ostatniego potomka w prostej linji szkockiej rodziny Hamiltonów. Pewnego dnia znaleziono lorda Hamiltona martwego w seperatce paryskiego lokalu nocnego Cafe Anglais. Jak się okazało, lord wymykał się często do tego lokalu, gdy otoczenie sądziło, że śpi on spokojnie w swojem łóżku.

W obecności Napoleona III i cesarzowej Eugenji odbył się w Paryżu z wielką pompą ślub ks. Alberta, a 12 lipca 1870 roku księżna urodziła syna, obecnego księcia Ludwika.

Książę Albert, uczyniwszy zadość obowiązkowi dostarczenia następcy tronu, nie widział już potrzeby ukrywania się z tem, że pożycie z żoną nie sprawia mu przyjemności.

Po skandalicznej awanturze, w czasie której książę **małżonkę swoją przy świadkach czynnie znieważył,** księżna opuściła go wraz z małym synkiem i postarała się o unieważnienie przez Watykan swego małżeństwa. Księżna wyszła potem za mąż za węgierskiego magnata, hr. Tassila Festeticsa de Tolna.

Ks. Albert oddał się z całym zapałem badaniom oceanograficznym i stworzył w swojej stolicy **muzeum fauny i flory morskiej.** Po wstąpieniu na tron ożenił się ponownie, poślubiając księżnę Alicję Richelieu, widocznie jednak i to małżeństwo go nie zadowoliło, **bo w roku 1902 przeprowadził rozwód.** Księżnę zaniedbywaną przez męża, podejrzewano o nazbyt czuły flirt z pianistą Izydorem de Lara, a obywatele Monaco przywiązani do swojego dobrego księcia, obrzucali szyderstwami jego małżonkę, pisząc nocą kredą na drzwiach, wiodących do apartamentów księżnej Alicji: „Ici dort de Lara".

Książę Ludwik brał udział w wojnie światowej, jako oficer francuski i był członkiem francuskiej komisji delimitacyjnej na Górnym Śląsku. Obywatele Monaco już przed wojną obawiali się o swoją niepodległość na wypadek, gdyby książę Ludwik nie ożenił się i zszedł z tego świata bezpotomnie. Pewnego dnia Monaco obiegła wiadomość, że książę Ludwik nie jest jednak bezdzietnym, albowiem **posiada córkę.**

Niespodzianie w Monaco pojawiła się pewna dama, o której istnieniu nikt poprzednio nie wiedział. O matce jej nie umiano powiedzieć nic więcej ponadto, że pochodziła z tego świata, który się nudzić nie lubi i że wkrótce po urodzeniu swojej córki Szarlotty zmarła.

Aż do chwili pojawienia się panny Szarlotty, za kandydata do tronu w Monaco uważano wirtemberskiego księcia von Urach albowiem jest on synem księżniczki monakijskiej. Książę ludwik, chcąc przeszkodzić temu, aby niemiec zasiadł na tronie w Monaco, **adoptował w roku 1919 swoją nieślubną córkę.** Adoptacji dokonano przy pomocy aktu notarjalnego, podpisanego w lokalu poselstwa księstwa Monaco w Paryżu. Książę Albert udzielił jej tytułu **księżny de Valentinois.**

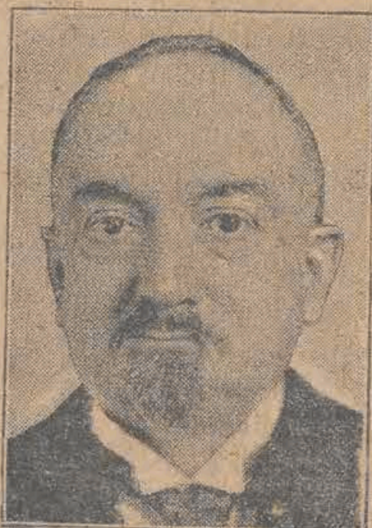
Specjalna, zmieniająca po części konstytucję ustawa orzekła, że w razie wygaśnięcia linji męskiej, **prawo do tronu przechodzi na potomków żeńskich.**

Tak Monaco miało już następczynię tronu. Gdy księżna de Valentinois poślubiła hr. Piotra de Polignac, który otrzymał tytuł księcia Monaco i potem w roku 1920 urodziła małą księżniczkę Antoninę, obywatele Monaco mogli już być spokojni o swoją przyszłość.

Nikt jednak nie przypuszczał, aby **podstarzały, do 60 już się zbliżający, książę Ludwik mógł się jeszcze ożenić.** Przyszła księżna Monaco nie jest również młodziutką, albowiem w czasie wojny kierowała finansowanym przez siebie amerykańskim ambulansem Czerwonego Krzyża.

Cóż się jednak stanie, gdy to małżeństwo zostanie pobłogosławione męskim potomkiem? Wówczas oczywiście księżna de Valentinois i jej córeczka zostałyby znów pozbawione praw do tronu i tytułu książąt Monaco.

Cziczerin jedzie do Tokio.



Prasa sowiecka zapowiada wyjazd Cziczerina do Tokio w celu zawarcia rosyjsko-sowieckiego traktatu handlowego.

Rząd socjalistyczny w Norwegji.



W Norwegji utworzony został oryginalny gabinet. Na czele jego stanął Eryk Hornsrud, (fotografję jego powyżej podajemy), bogaty obszarnik, wszystkie resorty prócz ministerstwa spraw zagranicznych obsadzone są przez socjalistów Ministrem sp. zagr. jest komunista, były profesor uniwersytetu.



W ubiegłym tygodniu zmarł w Warszawie pioner polskiej kinematografii Aleksander Hertz, dyr. wytwórni „Sfinks". Od odkrył talenty Poli Negri i Lyi Mary.

Levine leci do Moskwy.

Paryż, 5 lutego.
(Polska Agencja Telegraficzna)

„Le Journal" donosi z Nowego Jorku, że znany ze swego lotu z Ameryki do Europy, Levine, miał rozpocząć w sobotę wielki lot w towarzystwie pilota i 2 pasażerów. Levine chciał dolecieć do Moskwy. Lot nie doszedł do skutku z powodu niepogody.



Siatkówka.

Pierwszy dzień wielkiego turnieju na fundusz olimpijski przyniósł zwycięstwa faworytom. — Co przyniosły wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo Sokoła?

Po dwutygodniowych debatach, odkładaniach i odwoływaniach, nareszcie w dniu wczorajszym rozpoczął się wielki turniej o mistrzostwo, z którego całkowity zysk przeznaczony zostaje na fundusz olimpijski.

Organizacja zawodów spoczywa w rękach specjalnie obranego komitetu, w skład którego wchodzą pp.: Raczkowski („Kupcy"). Piasecki („Piłsudski"). Kamiński („Kopernik") i panie: Cieślakówna (Sem. miejskie i Słomińska (Sobolewska). Opiekunem turnieju został prof. Robakowski. Rolę gospodarczą pełnią „Absolwenci".

W pierwszym dniu turnieju oglądaliśmy naogół słabe drużyny, z wyjątkiem „Piłsudzkiego" i „Sobolewskiej". Debiut drużyny „Prysewicz" wypadł naogół słabo.

Jest to drużyna zbyt jeszcze surowa, której brak racjonalnego treningu. Szczególnie razi kompletny brak zgrania między zawodnikami.

Miłą niespodziankę sprawiła publiczności drużyna T. U. R-u, która z tygodnia na tydzień poprawia swą formę.

Dużo emocji dało spotkanie towarzyskie między Miejskiem Seminarjum a Miejską Szkołą Handlową. Powyższy mecz odbył się miast gry M. S. H. — Kupcy, ze względu jednak na niestawiennictwo „Kupców". M. S. H. otrzymało valcover (30:0).

Poszczególne wyniki, wczorajszych zawodów przedstawiają się następująco

T. U. R. — Skrzypkowska 30:16 (15:6).

T. U. R. poprawił się od ostatniego meczu znacznie. Widać już w grze pewną myśl.

U „Skrzypkowskiej" poszczególne zawodniczki dobre, lecz całość słaba.

Sędzia p. Kamiński.

Sobolewska — Prysewicz 30:7 (15:1).

Sobolewska przewyższa debiutantki o całą klasę. Siedem punktów zdobytych przez „Prysewicz" były dziełem przypadku. Wyróżniła się w tej b. słabej jeszcze drużynie, p. Konówna, która towarzyszki swe przewyższa o całą klasę.

Sędzia p. Robakowski.

Piłsudski — Seminarjum Męskie 30:20 (15:8).

Pomimo słabego składu „piłsudczyków", (trzej rezerwowi) mecz wygrany zostaje przez nich z łatwością.

Jedynie w drugiej partji „Seminarjum" stawia przeciwnikowi dzielny opór, lecz w końcu ulega bardziej rutynowanej drużynie „czerwonych".

Sędzia p. Welnic.

M. S. H. — Miejskie Seminarjum 30:18 (15:14).

Gra pełna emocji, lecz tylko w pierwszej partji.

W drugiej — Seminarjum widocznie puchnie, przegrywając mecz w nadspodziewanie wysokim stosunku.

Był to mecz towarzyski.

Potępić należy bezpodstawne lekceważenie sobie zawodów przez „Kupców" którzy, nie raczyli zgłosić się do rozgrywek zapominając o tym, że turniej odbywa się na zasilenie funduszu olimpijskiego.

***

Prócz powyższych zawodów, które odbyły się w sali szkoły powszechnej im. Piłsudskiego, rozegrano również mecze urządzone przez Sokół Gniazdo — Łódź 3. w sali przy ul. Emilji 5.

W zawodach tych wystąpiły po raz pierwszy drużyny nieszkolne. Należy powitać z uznaniem fakt, że ta piękna gałęź sportu wyszła poza ramy drużyn szkolnych.

W turnieju urzadzonym przez Sokół wzięły udział anstępujące drużyny: Ośrodek W. F., Sekcja Młodzieży Rzemieślniczej, Sokół — Łódź I i Sokół — Łódź III.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Ośrodek W. F. — Sokół I 27:23 (12:15).

Ośrodek pomimo, iż gra y piątkę wygrywa mecz.

W pierwszej partji przewagę ma Sokół, lecz po przerwie ambitni zawodnicy Ośrodka atakują energicznie i wygrywają mecz z różnicą 4-ch punktów.

Sędzia p. Markowski.

St. Młodz. Rezm. — Sokół III 23:30 (14:?).

Pomimo przewagi St. Młodz. Rzem. ulega przeciwnikowi, dzięki egoistycznej grze jednostek, a zwłaszcza Kubiabiaka, który zupełnie niepotrzebnie tracił cały szereg punktów.

Sędzia p. Chojnacki.

Finał zawodów odbył się między zwycięzcami, a mianowicie:

Ośrodek W. F. — Sokół III 16:30 (4:15).

Mecz ten dowiódł, jak często sędzia decyduje o wyniku. Arbiter tych zawodów p. Lisiak z Sokoła przekonał nas jak dalece obce mu są przepisy o grze w siatkówkę.

Orzeczeniami swemi p. Lisiak doprowadził do tego, iż pięknie zapowiadający się mecz zamieniony został na zwykłe wykorzystywanie nieświadomości sędziego.

Zaznaczyć wypada, iż drużyna Ośrodka W. F. w obecnym składzie przedstawia dobry materjał, który przy pilnym treningu osiągnąć może ładne wyniki.

Mecz o trzecie miejsce między **Sokół I — St. Młod. Rezm. 15:25 (0:13).** prowadzony był bez żadnej myśli przewodniej, o czem najlepiej świadczy wynik.

Sędziował p. Chojnacki.

„EXPRESS WIECZORNY"

posiadać będzie oryginalne korespondencje z St. Moritz.

Już zaledwie kilka dni dzieli nas od wielkiego wydarzenia sportowego. W nadchodzącą sobotę dn. 11 b. m. rozpoczynają się Zimowe Igrzyska IX Olimpjady w Saint Moritz.

„Express Wieczorny", w trosce o sprawne i dokładne sprawozdania z tego wielkiego święta sportowego, w którem b. licznej est również reprezentowana i Polska, zamieszczać będzie korespondencje

PIÓRA ZAWODNIKÓW NASZYCH ORAZ KIEROWNIKÓW EKSPEDYCJI.

„Express Wieczorny", w trosce o

Cykl korespondencyj, oryginalnych wywiadów i t. d. rozpoczynamy drukować w jutrzejszym „Expressie" artykułem Zdzisława Motyki p. t. „Z czem jedziemy do St. Moritz".

Zdzisław Motyka jest członkiem ekspedycji polskiej na Olimpjadę.

Program treningów przedolimpijskich

dla kolarzy polskich.

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Związku Tow. Kolarskich ustalono ogólne wytyczne przygotowań polskich kolarzy na igrzyska IX-ej Olimpjady w Amsterdamie. Plan ten ma być zrealizowany już od początku r. b. w następujący sposób: luty i marzec to miesiące specjalnej gimnastycznej zaprawy kandydatów; ćwiczenia te prowadzone najnowszym systemem szkół gimnastycznych, z uwzględnieniem gier sporsportowych dać mają kolarzom jaknajwiększa wszechstronność sprawności fizycznej. Równocześnie do programu zaprawy włączona została jazda rowerowa na rolkach, jako ćwiczenia specjalnie kolarskie.

W marcu zawodnicy, nie porzucając gimnastyki, zaczną już treningi kolarskie na szosach, aby w kwietniu i maju zacząć już racjonalną jazdę na torze, czy też szosie w zależności od swej specjalności. W czerwcu i lipcu wzorem innych gałęzi sportu, dla kolarzy będzie utworzony obóz przedolimpijski w Warszawie, gdzie pod okiem sjecjalnego kierownika mają być ćwiczenia, specjalnie tylko biegi, według programu olimpijskiego.

Po mistrzostwach Polski w lipcu nastąpi ostateczne zestawienie reprezentacyjnej drużyny kolarskiej, oraz wyjazd jej do Amsterdamu, gdzie zawodnicy dokończą zaprawy n torze olimpijskim, poznając przytem jego właściwości w jeździe treningowej.

Rewanżowe spotkanie

Ł. K. S.—Hasmonea 4:1.

W dniu wczorajszym w lokalu Hasmonei odbyło się rewanżowe spotkanie ping-pongowe między zespołami ŁKS-u i Hasmonei.

Aczkolwiek i tym razem zwyciężyła drużyna czerwonych, to jednak zaznaczyć wypada, że ŁKS.iakom dopisywało szczęście.

Wynik ogólny nie może być nazwany miernikiem sił:

Hasmonea stanowczo zasłużyła na lepszy rezultat posiada bowiem jak to już w poprzedniem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, bardzo uzdolnione jednostki

Poszczególne wyniki wczorajszego meczu przedstawiają się następująco!

Radomski — Ratner 26:24, 21:18.

Radomski zwycięża z trudem. W drugiej partji Ratner opadł na siłach.

Janecki — Gutman 21:16, 17:21:19.

Gra bardzo ciekawa, przyniosła widzom dużo emocji.

Kościelski — Pilc 21:12, 21:14.

Po b. nudnej i flegmatycznej grze wygrywa Kościelski, nad b. słabo usposobionym Pilcem.

Janyst II — Pędzel 21:16, 21:12.

Janyst górował znacznie nad przeciwnikiem, aczkolwiek Pędzel zademonstrował b. ładną grę.

Edelbaum — Ickowicz 21:13, 21:14.

Zawody wygrywa zasłużenie, świetnie się zapowiadający 14-letni Edelbaum.

Ickowicz grał dobrze, lecz natrafił na przeciwnika znacznie silniejszego od siebie.

Łodzianin p. Zygmunt Hanke

wybrany do Zarządu Polskiego Kolegjum Sędziów. Z wczorajszego walnego Zgromadzenia P. K. S-u.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie Walne zgromadzenie Polskiego Wollegjum Sędziów. Wybory nowych władz sędziowskich dały następujące rezultaty: prezes — Mallow, wicerpzes — Grabowski, sekretarz Pozner, członkowie Zarządu pp. Hanke i Rutkowski.

Polskie Kollegjum Sędziów liczy obecnie 250 członków rzeczywistych oraz 120 kandydatów.

Wyniki piłkarskie na G. Śląsku.

Wczorajsze zawody piłkarskie na G. Śląsku dały następujące rezultaty:

I. F. C. — DJANA 10:1 (4:0)

Decydująca przewaga I. F. C., dla którego bramki zdobyli: Görlitz, Kozok i Geisler po trzy, oraz Ritler jedną. Honorowy punkt dla Diany uzyskał Machiniak.

Ruch (Hajduki) — Amatorski K. S. 5:2 (1:1).

Bramki dla Ruchu zdobyli Zarzycki i Sobota po 2, oraz Frost 1. Dla Amatorskiego Szweda.

Mecze hokejowe w Polsce.

Rozegrane w dniu wczorajszym w Krakowie zawody hokejowe dały następujące rezultaty:

Jutrzenka — Sokół 6:3.

Sędzia p. Łaba.

Cracovia — Czarni (Lwów) 1:0.

Gra równa. Bramkę dla Cracovii zdobył Myszkowski. Sędzia dr. Lustgarten.

Wczorajsze wyniki zawodów narciarskich we Lwowie.

W dniu wczorajszym odbyły się we Lwowie zawody narciarskie, które przyniosły wyniki:

Klasa I: 1) Lankosz, 2) Gąsienica, 3) Witkowski, 4) Kuraś.

Klasa II: 1) Cukier, 2) Graca 3) Szostak, 4) Wilga.

Klasa III: 1) Dowiczek, 2) Pećkowski. Najdłuższy skok uzyskał Lankosz 38 mtr. z upadkiem. Cukier skoczył 30 mtr. Poza konkursem skoczył 14 letni Marusarz 24 i pół metra z notą 17.

P. Nering zwycięzcą maratonsk biegu łyżwiarskiego

W Warszawie podczas wczorajszych zawodów łyżwiarskich rozegrano również bieg łyżwiarski, który wygrał p. Nehring w czasie 1 godz. 47 m. 4 sek. Jednocześnie p. Nehringowa pobiła swój własny rekord w jeździe szybkiej.

Prezes Polsk. Kom. Igrz Olimp. uległ złamaniu ręki

Dowiadujemy się, że prezes Polskiego Kom. Olimpijskiego ks. Lubomirski, uległ wypadkowi złamania ręki. Z tych względów wyjazd ks. Lubomirskiego na Olimpjadę do St. Moritz ulegnie znacznemu opóźnieniu.

CASINO

Dziś i dni następnych,
Wstrząsający do głębi dramat namiętności ludzkich, p. t.

Mężczyzna z Przeszłością

W roli tytułowej stwarza niezapomnianą kreację genjalny



KONRAD VEIDT

„Mężczyzna z przeszłością" czyli „Doktór X" — to tragiczne dzieje człowieka nauki, który uśmierca pacjenta, pragnąc skrócić jego męki, a sam wplata się w koło katuszy, by wreszcie wyjść zwycięzcą z próby zapasów z nieubłaganem życiem.

„Mężczyzna z przeszłością" czyli „Doktór X" — zakuty w kajdany, smagany biczem, wyzuty z czci i honoru zmuszony żyć życiem podwójnem potępieńca na straszliwej wyspie MONT NOIR — czaruje, olśniewa, wzrusza, wstrząsa, zadziwia!

Począ ek seansów o godz. 4.30 popoł.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

INTRYGA ZAZDROSNEJ KOBIETY

Wstrząsający dramat w 10 aktach podług słynnej powieści OKTAWJUSZA FEUILLET ilustrujący romans młodego człowieka.

W rolach głównych:

Włodzimierz Gajdarow i Maly Delschaft

Tajemnice samotnego zamku!
Ekscentryczne wybryki arystokratki!
Zemsta przeszłości!
Klątwa wieków!
Szlachetna miłość zrujnowanego markiza.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4.30 popoł.

APOLLO

Dziś premjera!
Wielkie arcydzieło filmowe

„ZAKAZANA DZIELNICA ALGIERU"

Wstrząsający dramat z za kulis zbrodniczej działalności
HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM i ich nieszczęśliwych ofiar, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia w 10 aktach.
W roli gł. MARJA JAKOBINI
TAJEMNICA AFRYKAŃSKICH DOMÓW SCHADZEK! Dama światowa i właścicielka domu uciech w jednej osobie! Egzotyczne i tajemnicze tło dalekich nieznanych krajów!
Niezwykle rewelacyjna treść!

Odeon — Corso

Na ogólne żądanie publiczności dziś nieodwołalnie po raz ostatni

VERDUN

Największa bitwa narodów 1914—1918.

Żona Faraona

w nowem literackiem opracowaniu
W rolach głów.:
Jannings
Harry Liedtke
Wegner
Bassermann
Jutro premiera
ODEON

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. oraz reklamy wierszowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 32

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz 2 po p.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p p

Instytut de Beaute
ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapja „Solux" Przyjmuje od 10—8 wiecz.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 3.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6.
Oddzielna poczekalni.

NOWOŚĆ!
Zapałki luksusowe w opakowaniu książeczkowym i w połówkach.—
Żądać wszędzie.

Lokal fabryczny
od 250—400 metrów kwadr.
poszukiwany.
Oferty sub „Maszyny jedwabnicze"

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4-5
dla niezamożnych ceny leczenie.

Dr. med.
P. Markowicz
przyjmuje Piotrkowska 124
Tel 66-35.
od 3—7; w niedz i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja
Gabinet kosmetyczny

Kursy Zawodowe
Kroju szycia i wszelkich robót ręcznych.
A. Konydłowskiej PIOTRKOWSKA Nr. 154.
Uczenice otrzymują świadectwa.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 1—7 wiecz.

Zaginął dowód osobisty wydany w Gminie Bruz, na imię Ignacego Błaszczyka zamieszkałego w Rudzie Pabjanickiej.

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 10 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-14
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:
ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.